

klinika prawa



Biuletyn

Programu "Niewinność"
Heslińskiej Fundacji Praw Człowieka

czerwiec 2010

POMYŁKI SĄDOWE

Problem pomyłek sądowych towarzyszy sądownictwu od samego początku.

Nauka prawa karnego najczęściej wskazuje na następujące przyczyny pomyłek:

- zaznania świadków fałszywie obciążające podejrzanego/oskarżonego;
- błędy poczynione podczas pierwszych etapów postępowania, czyli nieprofesjonalne prowadzenie śledztwa;
- błędy dokonane podczas okazań, błędne rozpoznanie sprawcy przez świadka;
- fałszywe przyznanie się do winy przez podejrzanego/oskarżonego;
- naruszenie zasady *in dubio pro reo*;
- pomówienia ze strony współoskarżonych.

Poniższe opisy spraw, którymi zajmuje się, bądź zajmował, Program „Niewinność” to przykłady, w których mogło, naszym zdaniem, dojść do niesłusznego skazania bądź oskarżenia.

Opisy, sporządziliśmy w oparciu o dokumenty przekazane nam przez naszych klientów. W niektórych sprawach analizowaliśmy akta sądowe w całości. Ze względu na ograniczenia redakcyjne opisy pomijają okoliczności mniej istotne, zachowując esencję niezbędną dla zrozumienia sprawy. Kompleksowe opracowania spraw znajdują się w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Zdefiniowanie przyczyny pomyłki bądź błędu w niektórych z opisanych poniżej spraw stanowi

pewne uproszczenie, zazwyczaj bowiem przyczyna niesłusznego oskarżenia lub skazania jest bardziej złożona.

1. WIARYGODNOŚĆ DOWODU Z OKAZANIA

Prawdopodobnie żadna inna czynność dowodowa nie wywołuje tylu błędów, co okazanie. Dowód z okazania, jak podkreśla się w nauce prawa karnego procesowego, powinien podlegać szczególnie wnikliwej analizie sądu rozpoznającego sprawę. Paradoksalnie jednak, w wielu sprawach sądy oceniają wiarygodność rozpoznania bardzo wysoko, nie dając wiary innym przekonującym dowodom. Jak wynika z badań, skala błędnych rozpoznań osób niewinnych jako sprawców sięga prawie 40%.¹ Bezkrytyczne przyjmowanie wyniku okazania może zatem doprowadzić do niesłusznego skazania. Problem ten pojawił się także w ramach działalności Kliniki Prawa „Niewinność”, o czym świadczą przedstawione poniżej sprawy.

Sprawa giżycka

Sprawa Marcina Ch. i Krzysztofa K.

Tzw. sprawa giżycka to przypadek bez dyskusji bulwersujący. Brutalna zbrodnia, zmowa milczenia, brak skruchy potencjalnych oprawców. Jednak czy wytypowanie głównych podejrzanych w oparciu o pomówienia pozostałych było prawidłowe?

11 października 1998 roku w Giżycku nieznanymi sprawcami dokonano brutalnego morderstwa braci Adama i Szymona Nefel. Zaprowadzili braci w okolice krzyża św. Brunona, gdzie Adama - starszego z chłopców, zaczęli bić i dusić, a następnie wbili mu w gardło 3 kolki, co było bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Młodsze brata, będącego świadkiem całego zdarzenia, utopili w pobliskim jeziorze. Cała sprawa stała się głośna w mieście, bulwersując lokalną opinię publiczną.

Zanim los chłopców został wyjaśniony, przez ponad miesiąc byli oni poszukiwani w całej okolicy. 15 listopada 1998 r. przypadkowe osoby natrafiły na zwłoki Adama Nefel. Ciało jego młodszego brata – Szymona, odnalazła policja, ale dopiero 30 listopada 1998 r., po dokonaniu penetracji terenu wokół miejsca odnalezienia ciała starszego z chłopców.

W dniach 10 - 11 grudnia 1998 r., Policja zatrzymała i przesłuchała w charakterze podejrzanych o dokonanie tego czynu - 5 osób. Zatem od ustalonego w trakcie śledztwa momentu zdarzenia upłynęły już wówczas 2 miesiące. W pierwszej kolejności policja zatrzymała trójkę młodych mieszkańców Giżycka – Roberta T, Sebastiana S. oraz Piotra P (dwaj ostatni w chwili składania wyjaśnień byli jeszcze niepełnoletni).

Dopiero w wyniku złożonych przez te trzy osoby wyjaśnień (popartych w trakcie przeprowadzonego okazania) funkcjonariusze policji dotarli do dwóch kolejnych sprawców – Marcina Ch. oraz Krzysztofa K. Opierając się w głównej mierze na wyjaśnieniach złożonych na początku śledztwa, policja ustaliła, że to ci dwaj ostatni byli prowodyrami całego zdarzenia. Swoistym *spiritus movens* całej sytuacji (wręcz zmuszającym za pomocą przemocy psychicznej innych uczestników do współdziałania) miał być Krzysztof K., posiadający I grupę inwalidzką, prześladowany przez rówieśników i dużą część czasu spędzający w domu rodzinnym. Krzysztof K. i Marcin Ch. nigdy nie przyznali się do winy.

W wyniku śledztwa prokuratura postawiła Marcinowi Ch. i Krzysztofowi K. najcięższe zarzuty dokonania podwójnego zabójstwa w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia ze szczególnym okrucieństwem (tj. o czyn z art. 148§2 kk). W rezultacie przeprowadzonego postępowania sądowego **obydwaj oskarżeni skazani zostali** wyrokiem Sądu Okręgowego w Suwałkach (17 marca 2000) na kary 25 lat pozbawienia wolności. 24 listopada 2000 Sąd Apelacyjny w Białymstoku uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu. Następnie wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 24.01.2002, utrzymującym w mocy wcześniejszy wyrok Sądu Okręgowego w Suwałkach z 5 lipca 2001, zostali skazani na karę 25 lat pozbawienia wolności za oskarżeni każde z dwóch morderstw. Sąd orzekł karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy, 8 stycznia 2003 zadecydował o oddaleniu kasacji obrońców obydwu skazanych. Wyrokami tych samych sądów pozostali oskarżeni otrzymali ostatecznie kary łączne w wysokości odpowiednio – Robert T. - 25 lat, Piotr P. - 8 lat, a Sebastian S. - 7 lat pozbawienia wolności. Z tej trójki tylko Robert T. przebywa aktualnie w zakładzie karnym.

Do Fundacji Helsińskiej, z prośbą o pomoc, zwrócili się rodzice Krzysztofa i Marcina. W ten sposób sprawa stała się jedną z pierwszych, jakie trafiły do nowo powstałej w Fundacji Kliniki Prawa „Niewinność”. W ramach pomocy Fundacja przystąpiła m.in. do procesu przed Sądem Najwyższym w charakterze przedstawiciela społecznego, przedkładając jednocześnie sądowi własną opinię *amicus curiae* („przyjaciela sądu”) na temat sprawy. Od tamtej pory nieprzerwanie wracamy w ramach prac Kliniki do tej sprawy, a skazani są z nami w ciągłym kontakcie. Ich sytuacja nie pozostawia jednak większych nadziei. Jediną możliwością wyjaśnienia wątpliwości jest wznowienie postępowania, a główną przesłanką umożliwiającą ten krok jest pojawianie się nowego dowodu w sprawie, nieznanego w trakcie wcześniejszego postępowania procesowego. Takim dowodem obecnie, jak się wydaje, może być jedynie przyznanie się do pomówienia przez trzech pozostałych oskarżonych, którym zgodnie z zasadą *ne bis in idem*, nie grozi to żadnymi konsekwencjami.

Aby wyjaśnić, dlaczego uważamy, że sprawę należy zaliczyć do kategorii pomyłek sądowych, warto przedstawić krótko błędy postępowania dowodowego, które mogły mieć wpływ na ostateczny wyrok sądowy.

W trakcie przeprowadzonego w sprawie postępowania sądy nie przeprowadziły wszystkich dowodów, przez co ograniczona została możliwość dojścia do prawdy materialnej m.in. sądy nie przesłuchały wielu świadków, którzy wskazywali na obecność motywów dokonania tego czynu po stronie trójki mężczyzn, zatrzymanych w pierwszej kolejności – Roberta T., Piotra P. oraz Sebastiana S. Nadmienić trzeba, że sądom nie udało się ustalić motywu popełnienia tego czynu przez Marcina Ch. oraz Krzysztofa K. Naszym zdaniem, sądy naruszyły również zasadę domniemania niewinności i zasadę *in dubio pro reo*, a także przekroczyły granice swobodnej oceny dowodów:

– zarówno oskarżenie, jak i ustalenia orzekających sądów oparte były na wyjaśnieniach trzech współoskarżonych, którzy sami nie przyznawali się do winy, a ich zeznania były w dużej mierze niespójne (zmieniali też często wersję całego zdarzenia na różnych etapach postępowania, a ich wyjaśnienia zawierały wyraźne różnice) i zmierzały do przeniesienia winy na inne osoby;

- oskarżenie oparte było o zeznania świadka *incognito*, a wiele faktów uprawdopodobnia przypuszczenie, że był nim jeden ze współoskarżonych, Robert T., który licząc na złagodzenie własnej kary, miał w ten sposób dużą możliwość m.in. umniejszania swojej roli w całym zdarzeniu,

kosztem obciążania odpowiedzialnością Marcina Ch. i Krzysztofa K.;

- w wyjaśnieniach trójki zatrzymanych na początku (Roberta T., Sebastiana S. i Piotra P.) pojawiają się stwierdzenia, że podczas okazania rozpoznali pozostałych współoskarżonych po przedstawionych im wcześniej przez funkcjonariuszy policji pseudonimach lub charakterystycznych cechach wyglądu (jak wyraźnie widoczna choroba oka Krzysztofa K.). Zresztą samemu sposobowi przeprowadzenia okazania zarzutów postawić można znacznie więcej (m.in. współoskarżony Robert T. stwierdził wprost, że wskazał na Krzysztofa K. dlatego, że zasugerowano mu wcześniej udział w zdarzeniu kogoś o pseudonimie „Szkłane Oko”);

- jeden ze współoskarżonych (Piotr P.) stwierdził na rozprawie przed sądem I instancji, że siedzący na sali oskarżeni Krzysztof K. oraz Marcin Ch. nie są osobami, które brały udział w całym zdarzeniu (i posługiwać się miały pseudonimami, które przypisano w trakcie dochodzenia Krzysztofowi i Marcinowi);

- nie jest też jasna kwestia daty śmierci braci Nefel (biegły potrafił ją określić wyłącznie z 1,5 miesięcznym marginesem błędu, a są świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli obydwu braci żywych jeszcze parę dni po ich zaginięciu i przyjętym w toku postępowania dniu morderstwa);

- oskarżeni Piotr P. i Sebastian S. wyraźnie czegoś się bali w trakcie składania zeznań, a jeden z nich kategorycznie odmówił z tego powodu odpowiedzi na pytania podczas jednej z pierwszych rozpraw, stwierdzając jednocześnie, że na sali nie ma osoby czy osób, które byłyby powodem jego strachu;

- ani śledczy ani sądy nie ustalili też motywu popełnienia czynu przez Krzysztofa K. oraz Marcina Ch., a z drugiej strony pojawiły się poszlaki wskazujące na występowanie w przeszłości zatargów jednego z współoskarżonych (Roberta T.) ze starszym z braci Nefel (sądy nie podjęły kroków umożliwiających zweryfikowanie tych informacji);

- sąd odrzucił jako niewiarygodne wszelkie zeznania, które potwierdzały alibi Krzysztofowi K. i Marcinowi Ch. oraz wskazywały na możliwość występowania motywu u pozostałych współoskarżonych, bez wyraźnego uzasadnienia takiego postępowania (zarówno dotyczy to zarówno zeznań członków rodzin naszych klientów, jak i osób względem nich obcych);

- jakichkolwiek możliwości powiązania któregokolwiek z oskarżonych ze sprawą nie przyniosły także przeprowadzone badania DNA.

Podsumowując zauważyć należy raz jeszcze, iż żaden z dowodów zabezpieczonych na miejscu zbrodni nie wskazuje na udział w niej Marcina Ch. i Krzysztofa K., a orzekając o ich winie sądy oparły się wyłącznie na wyjaśnieniach pozostałych współoskarżonych. Powyżej przytoczone zostały tylko najważniejsze, naszym zdaniem, niejasności pojawiające się w sprawie. Już ten katalog pozwala jednak uzmysłwić sobie ich jakość oraz objętość, a wszystkie one wskazują na słusność podejmowania dalszych działań na rzecz ponownego rozpatrzenia sprawy na drodze sądowej.

(oprac. Maria Ejchart)

Synu, to ten?

Sprawa Grzegorza W. i Karola S.

"Synu, to ten?" - zapytał ojciec jednego z pokrzywdzonych wskazując na Karola S. "Tak, to ten" - powiedział chłopak. Po drugiej stronie lustra stał Karol S. Miał 187 cm wzrostu, obok niego, wiele niżsi, dobrani do okazania chłopcy. Jeszcze nie wiedział, że odsiedzi 186 dni w areszcie śledczym, a to okazanie będzie dla niego początkiem gehenny. Tak z relacji matki Karola S. wyglądało okazanie z 19 października 2000 r.

Minęło 10 lat. Sprawa nie znalazła jeszcze swojego finału. Po raz trzeci jest rozpoznawana przez Sad Rejonowy w Warszawie. Pokrzywdzeni nie stawiają się już na rozprawy.

Wszystko zaczęło się 18 października 2000 r. Wówczas, dwóm nieletnim zrabowano 25 zł, bilety miesięczne, kartę rowerową, kartę kredytową i telefon komórkowy - wszystko, jak podaje w

akcie oskarżenia prokurator, o łącznej wartości 1455 zł. Dopiero trzy miesiące po zatrzymaniu oskarżonych pokrzywdzeni chłopcy zeznali, że był z nimi jeszcze trzeci chłopak. Poza pokrzywdzonymi nie było bezpośrednich świadków zdarzenia.

18 października Grzegorz W., jak pamięta, był w pracy. Feralnego dnia przebywał na budowie w Chotomowie ze swoimi pracownikami. Sąd nie dał mu wiary.

18 października, Karol S. spędzał czas z dziewczyną w domu. O 14.00 na prośbę matki wyszedł do sklepu po napój. Również jemu Sąd nie dał wiary.

Zanim doszło do niefortunnego okazania, funkcjonariusze Policji na podstawie zeznań pokrzywdzonych wytypowali do okazania Grzegorza W. oraz Karola S., a także Jacka Z. jako wielokrotnie legitymowanych, trudniących się kradzieżami i rozbojami, ostatnio zatrzymanych sprawców kradzieży samochodu. Wszyscy trzej zostali zatrzymani. Upřednio przeszukano miejsca ich zamieszkania.

Typowanie policji budzi zastrzeżenia, ponieważ żaden z zatrzymanych nie był wcześniej notowany, ani karany, co następnie zostanie potwierdzone przez Sąd Rejonowy w pierwszym wyroku w sprawie. Jak podnosi Grzegorz W. w swojej apelacji od pierwszego wyroku Sądu Rejonowego *...w swoim 32-letnim życiu tylko dwukrotnie byłem legitymowany przez policję, w tym raz pod domem, w którym mieszkam i raz przez policję sądową na terenie sądu, przy czym były to legitymowania prewencyjne, bez związku z jakąkolwiek sprawą...* Także nieprzypadkowo nasuwa się pytanie, czym kierowali się funkcjonariusze wskazując oskarżonych. Wypada dodać, że żaden z pokrzywdzonych nie rozpoznał Jacka Z. Przypomnieć należy, że do typowania doszło na podstawie zeznań pokrzywdzonych, tylko że, opisany przez nich wygląd sprawców różnił się od wyglądu Karola S. i Grzegorza W. Oskarżeni mieli odmienne fryzury od sprawców. Opisane przez pokrzywdzonych włosy były dłuższe i inaczej obcięte, a jak słusznie zauważa Sąd w swym pierwszym wyroku, oskarżeni nie mogli radykalnie zmienić fryzury, gdyż zatrzymani zostali następnego dnia po zdarzeniu. Mimo wszystko, Grzegorz W. i Karol S. zostali rozpoznani przez pokrzywdzonych podczas okazania. Zeznania pokrzywdzonych, jak i owo rozpoznanie staną się podstawą do wydania przez Sąd postanowienia o tymczasowym aresztowaniu Grzegorza W. i Karola S. Sąd Rejonowy w uzasadnieniu podniósł jeszcze, że *...w sprawie należy przesłuchać pozostałych świadków, którzy potwierdzą lub wykluczą wersję przedstawioną przez podejrzanego...* Zachodziła groźba mataczenia. Jednak osoby wskazane przez oskarżonych potwierdzające ich

wersję nie znalazły posłuchu u organów ścigania. Areszt został przedłużony. W sumie 6 miesięcy na Białoleccu.

Opisany powyżej stan sprawy stał się podstawą do oskarżenia Grzegorza W. i Karola S. o czyn z art. 280 § 1 kodeksu karnego (rozbój). Od pierwszej czynności w sprawie tj. od 18 października 2000 r. minęło prawie dziesięć lat. Wciąż nie ma ostatecznego wyroku. Pierwszy wyrok Sądu Rejonowego był uniewinniający. Jednak sąd odwoławczy uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Rejonowemu do ponownego rozpoznania, zarzucając temu rozstrzygnięciu uchybienia w zakresie postępowania dowodowego. Podobne zarzuty potwierdzi kolejne rozstrzygnięcie sądu odwoławczego tym razem od drugiego wyroku Sądu Rejonowego, który tym razem był wyrokiem skazującym. Obecnie sprawa jest po raz trzeci rozpoznawana przed Sądem Rejonowym.

Na uwagę zasługuje również przewlekłość postępowania. Oskarżony Grzegorz W. skierował do Sądu Okręgowego skargę na przewlekłość postępowania. Sąd nie uwzględnił zarzutów. Warto podkreślić jest to, iż współpraca oskarżonych z wymiarem sprawiedliwości - mimo dużego poczucia krzywdy - jest wzorcowa. Wszelkie opóźnienia w rozstrzygnięciu są powodowane były albo nieudolnością organów ścigania, niestawiennictwem na rozprawie pokrzywdzonych czy powołanych biegłych albo sytuacjami niezależnymi od żadnej ze stron, czyli rocznym urlopem sędziego. Mimo wszystko Sąd Okręgowy oddalił skargę Grzegorza W. Niemniej tempo pracy Sądu wciąż budzi kontrowersje. W 2010 r., mimo odbytych dwóch rozpraw, sprawa nie była w sumie rozpatrywana dłużej niż 90 minut. Ostatnia rozprawa miała miejsce w marcu, kolejna zaś odbędzie się w maju. Ciężko znaleźć uzasadnienie dla tak długich przerw przy tak dużej przewlekłości postępowania.

Prawnicy Fundacji Helsińskiej przygotowują w tej sprawie skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, zarzucając Polsce naruszenie art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (prawo do rzetelnego procesu sądowego). Proces od początku jest obserwowany przez przedstawicieli Fundacji.

(oprac. Michał Strzępek)

2. TAK ZWANY DOWÓD Z POMÓWIENIA

„Pomówienie”, powszechnie uważane za synonim bezpodstawnego obciążania innej osoby, może jednak stanowić dowód w postępowaniu karnym. Niemniej jednak z „pomówieniem” związany jest cały szereg zagrożeń, które prowadzić mogą do występowania pomyłek sądowych. Dlatego też Program „Niewinność” monitoruje sprawy, w ramach których mogło dojść do uchybień proceduralnych związanych z oceną wartości tzw. dowodu z pomówienia. Ich odsetek w kontekście wszystkich spraw wpływających do Klinki należy oceniać jako znaczny.

Skazanie znanego rapera

Sprawa Andrzeja Ż.

...Dlaczego świadek Arkadiusz T. mógłby Pana pomawiać? Czy ma w tym jakiś interes? „Nie wiem” – odpowiada Andrzej Ż., po czym dodaje – być może to kwestia zemsty albo zazdrości. Działając w branży muzycznej dopiero od pewnego czasu zacząłem stawać na nogi. Wiele osób może mi źle życzyć z tego powodu...

Andrzej Ż. ps. Żurom to jeden z bardziej rozpoznawalnych artystów hip-hopowych i warszawski producent muzyczny. Na mocy aktu oskarżenia z 27.11.2007 r. został posądzony o handel narkotykami w sumie ok. 13 kg (10 marihuany i 3 amfetaminy). Jedyнным dowodem w jego sprawie były zeznania znanego w kieleckim półświatku przestępczym Arkadiusza T. ps. „Jezus”, który korzystając z instytucji „małego koronnego” (art. 60 § 3 k.k.) obciążył już wiele osób.

Z zeznań Arkadiusza T. wynikało, iż kilkakrotnie (2 – 4, okoliczności do końca nie ustalono) przyjeżdżał do Warszawy wraz z Łukaszem K. ps. „Bioły”, aby kupować narkotyki od Andrzeja Ż. „Bioły” umknął jednak organom ścigania i nadal pozostaje nieuchwytny. Zeznania „Jezusa” stały się podstawą skazania „Żuroma” w wyroku Sądu Okręgowego w K. z dnia 8 grudnia 2008 r. Uzasadniając wyrok Sąd najczęściej ponownie przytaczał ustalone fakty. Nie odniósł się jednak do takich kwestii jak niepoprawnie przeprowadzone okazanie wizerunku „Żuroma” czy przeszukanie

jego pomieszczeń mieszkalnych, co wg opinii Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka stanowić mogło naruszenie zasady *in dubio pro reo*. Co do pierwszej kwestii, to „pomawiającemu” miała zostać okazana fotografia oskarżonego Andrzeja Ż. zamieszczona na jego stronie internetowej, po czym został on spytany czy to jest „Żurom”. W toku przeszukania pomieszczeń mieszkalnych i studia oskarżonego nie ujawniono przedmiotów mogących mieć związek z przestępstwem.

Z zeznań „Jezusa” wynikało, iż każdy zakup narkotyków miał być poprzedzony rozmową telefoniczną z oskarżonym. Ani sąd, ani prokuratura nie wystąpili jednak o odpowiednie bilingi. Zeznania „Jezusa” nie były wolne od nieścisłości, choć ich esencja pozostawała niezmienna. W sprawie pojawił się również wątek, iż Arkadiusz T. miał się przyznać przed współwięźniem, że pomawia różne osoby, aby dostać „małego koronnego”. Współoskarżeni w sprawie oświadczyli natomiast, iż nie znają „Żuroma”, a narkotyki mieli kupować bezpośrednio od Arkadiusza T.

W związku z tymi alarmującymi doniesieniami, Program „Niewinność” sformułował opinię prawną typu *amicus curiae*, w której zawarte zostały poglądy dotyczące m.in. instytucji „pomówień”, naruszenia zasady rozstrzygania na korzyść oskarżonego czy analiza ekonomiczności zakupu narkotyków w Warszawie przez „Jezusa”.

W czerwcu 2009 r. Sąd Apelacyjny w K. uwzględnił apelację obrony i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, tym razem Sądowi Rejonowemu w K. Pozostaje ona w toku, a strony spodziewają się usłyszeć wyrok w lipcu bieżącego roku. W związku z opisywaną sprawą na stronie internetowej Helsińskiej Fundacji praw Człowieka pojawiły się następujące artykuły:

- <http://www.hfhrpol.waw.pl/niewinnosc/aktualnosci/sprawa-andrzeja-z-2.html>

- <http://www.hfhrpol.waw.pl/niewinnosc/aktualnosci/wyrok-sadu-apelacyjnego-w-krakowie-w-sprawie-znanego-rapera-andrzeja-z-skazanego-nieprawomocnie-za.html>

(oprac. Michał Sieruga)

„Pomówienie” o gwałt

Sprawa Janusza B i Krzysztofa B.

Według opinii Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w przedmiotowej sprawie mogło dojść nawet do 11 uchybień o charakterze procesowym. Wzorcowy wręcz przykład *iudex suspectus*, naruszenie zasady indywidualizmu kary, swobodnej oceny dowodów czy zasady *in dubio pro reo*. Wszystko natomiast wiązało się z delikatną sprawą, czyli oskarżeniem o gwałt.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w O. z 4 grudnia 2007 r. oskarżeni Janusz B. i Krzysztof B. zostali skazani za dokonanie gwałtu zbiorowego na osobie Bożeny M. W toku postępowania oskarżeni wyjaśnili jednak, że tego dnia kiedy mieli dokonać czynu, rzeczywiście spotkali się z pokrzywdzoną, ale po wizycie w restauracji pojechali do pubu, a później odwieźli Bożenę M. do domu.

Głównym dowodem w sprawie były zeznania pokrzywdzonej, jej znajomych i siostry, które stanowiły bądź informacje zasłyszane od niej bądź okoliczności przytaczane także przez oskarżonych. Nadto, za dowody uznano zeznania operatorki TAXI i opinię biegłego z zakresu badania DNA. Opinia kategorycznie wykazała (prawdopodobieństwo w granicach 99%), iż na bieliźnie dostarczonej przez pokrzywdzoną znajdowały się ślady nasienia Janusza B. Co do samej opinii obrona oskarżonych podniosła szereg zastrzeżeń: majtki typu stringi zostały dostarczone do badań 2 miesiące po zdarzeniu, biegły stwierdził, że ślad jest świeży, a świadkowie mieli zeznawać, że feralnego dnia pokrzywdzona miała inny kolor bielizny etc. W toku śledztwa wykazano, iż do zgłoszenia przestępstwa namówił pokrzywdzoną jej dużo starszy partner, który wrócił zza granicy. Zastrzegł, iż w przeciwnym wypadku od niej odejdzie.

Po uprawomocnieniu się wyroku w sprawie oraz oddaleniu kasacji, zespół Programu „Niewinność” sporządził opinię prawną dla Rzecznika Praw Obywatelskich popierającą wniosek obrońcy o wniesienie kasacji. W przedmiotowej sprawie dopatrzyliśmy się bowiem aż jedenastu uchybień procesowych. Dla przykładu, w przyjętym przez sąd stanie faktycznym, występowała ok. godzinna luka, podczas gdy wyrok oparty na poszlakach powinien być spójny i niesprzeczny.

Zastanawiający okazał się również stosunek rozpoznającego sprawę do jednego z

oskarżonych. Sędzia ten był aktualnym mężem byłej konkubiny Janusza B. Sędzia miał także „śledzić” oskarżonych, dlatego pozostają w pracy zamiast stawiać się na rozprawach. Wniosek o wyłączenie na podstawie przesłanki *iudex suspectus* został jednak oddalony.

W sprawie pojawił się także epizod kradzieży akt, którą sąd arbitralnie przypisał oskarżonym, kierując się ich profesją (byli oni ochroniarzami dyskotek, a złodziej akt – ochroniarzem budynku sądu).

Sąd odrzucił szereg wniosków dowodowych, w tym z monitoringu stacji benzynowej, który mógł wykazać, że oskarżeni byli w klubie wtedy, gdy mieli rzekomo dokonywać gwałtu. Nie dociekano także miejsca przestępstwa, choć w oparciu o zeznania pokrzywdzonej, iż w lesie znajdowało się drzewo gotowe do wywózki, można było podjąć działania w tym kierunku. Sąd odrzucił całość zeznań świadków obrony (blisko 10) i niejednokrotnie posługiwał się wnioskowaniami wykraczającymi poza zakres swobodnej oceny dowodów. Krzysztofowi B. nie przedstawiono w zasadzie dowodów potwierdzających jego sprawstwo (oprócz zeznań pokrzywdzonej) także wina została mu niejako przypisana poprzez rozciągnięcie ustąn faktycznych odnoszących się do Janusza B.

Rzecznik Praw Obywatelskich odmówił wniesienia kasacji, odnosząc się jedynie do zarzutu rozpoznania sprawy pod nieobecność oskarżonych. Pozostałe dziesięć zastrzeżeń Fundacji zostało pominięte w uzasadnieniu odmowy.

(oprac. Michał Sieruga)

Świadek koronny sprzedaje niewinność

Sprawa Gabrieli M. i Krzysztofa S.

Sto trzynaście osób usłyszało zarzuty oparte na zeznaniach Macieja B. Tymczasem został on skazany za propozycje zmiany swoich zeznań w zamian za korzyść majątkową. Mimo to, w tej sprawie utrzymał status świadka koronnego.

Gabriela M. została zatrzymana 11 marca 2005 r. w związku z toczącym się postępowaniem o oszustwo. Wraz z nią zatrzymano szereg innych osób. Do Fundacji Helsińskiej zgłosiły się również rodziny Krzysztofa S. i braci Krzysztofa, Adama i Jana T., których wątki zostały niejako połączone obciążającymi zeznaniami świadka koronnego Macieja B. ps. „Gruby”.

Postanowieniem Sądu Rejonowego w K. z dnia 15.03.05 r. w stosunku do Gabrieli M. zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Został on uchylony postanowieniem Prokuratury Apelacyjnej w K. z dnia 13.06.2005 r. i zamieniony na środki nieizolacyjne. Należy zauważyć, iż zarzuty skierowane przeciwko pani M. oparte zostały przede wszystkim na zeznaniach świadka koronnego Macieja B. Nie sposób uznać jego osoby za wiarygodną, gdyż w sierpniu 2008 r. został on skazany na 7 lat pozbawienia wolności za usiłowanie wyłudzenia okupu, za zmianę swoich zeznań, od żon Adama, Jana i Krzysztofa T. Sprawę tę poprowadził i ujawnił detektyw Krzysztof Rutkowski, zatrzymując Macieja B. *in flagranti*.

Kluczowym jednak problemem w sprawie okazała się długość postępowania karnego. W związku z faktem, iż działania organów ścigania nie wykroczyły poza ramy postępowania przygotowawczego, a od czasu zatrzymania Gabrieli M. mijały kolejne lata, Helsińska Fundacja Praw Człowieka dwukrotnie występowała z pismem do Prokuratora Generalnego z zapytaniem, czy w przedmiotowej sprawie nie został naruszony art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Jako, że w pierwszej korespondencji Zastępca Prokuratora Generalnego zapewnił, iż wątek w sprawie Gabrieli M. zakończony zostanie w pierwszym kwartale 2009 r., co nie zostało zrealizowane. Wystosowaliśmy zatem kolejne pismo oraz podjęliśmy z podejrzaną współpracę odnośnie sformułowania skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczącej naruszenia prawa do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie. Akt oskarżenia w niniejszej sprawie został skierowany do sądu dopiero w grudniu 2009 roku, a zatem ponad 4 i pół roku od chwili zatrzymania Gabrieli M.

W czerwcu 2010 roku w O. odbyła się natomiast pierwsza rozprawa Krzysztofa S. Wyżej opisane zastrzeżenia co do wartości „pomówień” oraz długości postępowania można odnieść także do jego osoby. W rozprawie wzięli udział przedstawiciele mediów oraz reprezentant Helsińskiej

Fundacji Praw Człowieka. Notatka z tej sprawy wkrótce pojawi się na stronie internetowej Kliniki „Niewinność”.

(oprac. Michał Sieruga)

Czy ujęto właściwych sprawców zbrodni?

Sprawa Marcina D.

Jednym z zagrożeń „pomówienia” jest to, iż ich autor najczęściej doskonale zna przebieg zdarzeń związanych z popełnionym przestępstwem. Może on zatem dodawać nowe osoby do przedstawionej wersji lub usuwać te, które z jakiś względów chce chronić. Czy taki przypadek mógł mieć miejsce w sprawie Marcina D.?

Magdalena S. zginęła w godzinach porannych 20 września 2000 r., w wyniku uderzenia przez sprawcę kamieniem w głowę.

Marcin D. został skazany za to zabójstwo na karę 25 lat pozbawienia wolności wyrokiem Sądu Okręgowego w Zielonej Górze z dnia 28 kwietnia 2004. Ponadto Sąd uznał go winnym innych przestępstw objętych aktem oskarżenia, nie związanych jednak ze sprawą zabójstwa. Uzasadnienie wyroku Sąd Okręgowy sporządził po 5 miesiącach (po naszej interwencji u Prezesa Sądu).

Po analizie akt sprawy nabraliśmy poważnych wątpliwości czy oskarżony Marcin D. rzeczywiście popełnił to przestępstwo. Sąd uznał bowiem winę Marcina D. wyłącznie na podstawie obciążających go wyjaśnień współoskarżonego – Artura W. Wyjaśnienia te pomawiający kilkakrotnie zmieniał w trakcie postępowania, a jedyne, które obciążały Marcina D. zostały (wg Artura W.) wymuszone przez Policję. Sąd raz oceniał jego wyjaśnienia jako wiarygodne a innym

razem poddawał je w wątpliwość. Na miejscu zdarzenia Policja zabezpieczyła liczne ślady pozostawione przez sprawców. Żadne nie należały do Marcina D.

Sąd nie podjął próby ustalenia trzeciego sprawcy zabójstwa (naoczni świadkowie widzieli trzy osoby, a ślady zabezpieczone na miejscu nie pochodziły od żadnego z oskarżonych). Wymuszone przez Policję wyjaśnienia współoskarżonego Artura W. oprócz Marcina D., obciążały w równym stopniu jeszcze jedną osobę – Andrzeja G., jednak wobec niego prokuratura umorzyła postępowanie 5 września 2001 r.

Wobec Marcina D. i Andrzeja G. prokuratura dysponowała dokładnie tymi samymi dowodami.

Analiza sprawy oraz przebieg procesu, który odbywał się z wyłączeniem jawności, nasuwał naszym zdaniem wątpliwości dotyczące zagwarantowania oskarżonemu prawa do rzetelnego procesu, w tym w szczególności:

- interpretacji i zastosowania swobodnej oceny dowodów,
- interpretacji i zastosowania reguły *in dubio pro Reo*,
- zasadności wyłączenia jawności postępowania sądowego, która w świetle art. 45 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi gwarancje prawa do rzetelnego rozpatrzenia sprawy.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu 28 grudnia 2004 uchylił wyrok Sądu Okręgowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, uznając zarzuty podniesione w apelacjach. Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Okręgowy dokonał dowolnej, nierzetelnej i niepełnej oceny dowodów, pomijając ocenę niektórych z nich, niektórych – istotnych - nie przeprowadził w ogóle. Sąd Apelacyjny uznał, że dowód z pomówienia współoskarżonego jest dowodem szczególnym i jego ocena wymaga szczególnej skrupulatności, którą Sąd Okręgowy się nie wykazał. Sąd Apelacyjny zwrócił też uwagę na pominięcie przez Sąd Okręgowy wyników ekspertyz, które były korzystne dla oskarżonych. Sąd Apelacyjny uchylił tymczasowe aresztowanie stosowane wobec Marcina D. przez ponad cztery lata.

Od kwietnia 2005 proces przeciwko Marcinowi D. toczy się ponownie przed Sądem Okręgowym w Zielonej Górze. Fundacja Helsińska została dopuszczona do udziału w sprawie w charakterze przedstawiciela społecznego (art. 90 kpk) przedstawiając Sądowi opinie prawną typu *amicus curiae*. Przedstawiciele HFPC uczestniczyli we wszystkich rozprawach.

(oprac. Maria Ejchart)

Pomówienia a porachunki mafijne

SPRAWA ROBERTA B.

Minęło dziesięć lat od głośnych wydarzeń, jakie miały miejsce w samym centrum Warszawy. Pod jedną ze znanych restauracji padają strzały. Napad? Giną dwie osoby, jedna powiązana z tzw. grupą wołomińską, druga - przypadkowy przechodzień. Na mieszkańców stolicy pada błąd strach, strach przed zagrożeniem porachunkami mafijnymi „załatwianymi” w biały dzień.

W dniu 20.03.1999 r. pod restauracją T.G.I. Friday's przy al. Jana Pawła II w Warszawie doszło do zabójstwa dwóch osób. Sprawcy oddali do jednej z nich - Piotra W. strzały z broni różnego typu. Bezpośrednią przyczyną zgonu były dwie rany przestrzałowe głowy. Druga ofiara przestępstwa - Marek W., jak się później okazało, zginęła przypadkowo. W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że zdarzenie to miało miejsce w związku z toczącą się walką o wpływy wewnątrz tzw. grupy wołomińskiej. Na skutek zeznań świadków Policja zatrzymała 5 mężczyzn podejrzanych o dokonanie tego czynu: Karola S., Pawła J., Andrzeja M., Cezarego R. (popęłił samobójstwo w areszcie) oraz Roberta B.

Prokurator w akcie oskarżenia zarzucił Robertowi B.:

- 1) morderstwo z użyciem broni palnej Piotra W. i Marka W.,
- 2) udział w zorganizowanej grupie przestępczej o charakterze zbrojnym,
- 3) posiadanie broni palnej bez wymaganego zezwolenia.

Na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 24.04.2003 r. Robert B. został skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Sąd Apelacyjny w zasadniczej części utrzymał wyrok. Obecnie sprawa jest w trakcie rozpoznania przez Sąd Okręgowy Warszawa – Praga na skutek wyroku Sądu Najwyższego z dnia 2.03.2006 r., który w trybie kasacji zwrócił sprawę do ponownego rozpoznania.

W postępowaniu mamy do czynienia z szeregiem niejasności i trudności dowodowych, a także problemów procesowych.

1. Do zatrzymania podejrzanych doszło na skutek zeznań świadków, związanych z tzw. grupą wołomińską, z którymi podejrzani byli w konflikcie. Po próbie zabójstwa Piotra W. I zabójstwie jego towarzysza w Aninie w dniu 6.01.1999 r. panowała zмова milczenia na temat tego zdarzenia; dopiero po zabójstwie Piotra W. jego „podwładni” postanowili zeznawać. Na mocy zeznań Piotra D. i Szymona G. zostały zatrzymane wymienione wcześniej osoby. Istotnym elementem jest przy tym walka o wpływy w przestępczym świecie, która stanowi tło wydarzeń. Grupa Karola S. (podejrzani) postanowiła działać niezależnie, co było przyczyną konfliktu z domniemanym szefem gangu wołomińskiego - Marianem K., pseud. Klepak i jego bliskim współpracownikiem Piotrem W. - ofiarą przestępstwa. Nie można zatem ponad wszelką wątpliwość wykluczyć, że wskazanie na grupę Karola S. jako podejrzanych mogło być efektem wewnętrznych rozgrywek.
2. Po zatrzymaniu, w dniu 30.07.1999 r. Paweł J. złożył kluczowe dla sprawy wyjaśnienia, w których obciążył współoskarżonych. Zostały one następnego dnia odwołane. W wielu miejscach były nieścisłe i nie korespondowały z resztą przeprowadzonych dowodów m.in. liczbą sprawców na miejscu zdarzenia, ich wyglądem i wzrostem, rodzajem użytej broni i przebiegiem strzelaniny, niedostrzeżeniem przez J. drugiej ofiary – Marka W., podaniem innych niż Piotr D. i Szymon G. sprawców zajścia z Anina. Wobec powyższego obrona starała się eksponować owe sprzeczności i wysnuła wniosek o niewiarygodności J.,

dodatkowo powołując się na częściowo korzystną dla niej opinię nt. jego zdrowia psychicznego.

3. Żaden ze świadków nie widział Roberta B. na miejscu zdarzenia.
4. Oskarżeni (poza Pawłem J.) nigdy nie przyznali się do zarzucanych im czynów.
5. Sprawa nie została dotąd prawomocnie zakończona, co skutkuje naruszeniem prawa strony do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie i ma wpływ na zastosowanie wobec oskarżonego środka zapobiegawczego.

Sprawa Roberta B. jest od początku monitorowana przez zespół Kliniki „Niewinność”. Na obecnym etapie sprawy, kluczowa wydaje się być jednak kwestia przewlekłości postępowania i związany z nią problem zastosowania wobec oskarżonego tymczasowego aresztowania. Robert B. przebywa w areszcie już od ponad 10 lat. W postanowieniach o przedłużeniu stosowania tymczasowego aresztowania sąd wskazuje na grożący mu wysoki wymiar kary z uwagi na przedstawione zarzuty i wysokie prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa przez oskarżonego. Jeśli nawet przyjąć te przyczyny, w dalszym ciągu oskarżonemu przysługuje prawo do rozpoznania jego sprawy w rozsądnym terminie. Należy przy tym podkreślić, że ponad 10-letni okres od rozpoczęcia sprawy w najmniejszym stopniu nie może zostać uznany za „rozsądny”. Z powodu dotychczasowej przewlekłości postępowania, Sąd rozpoznający sprawę winien zintensyfikować swe działania w celu jak najszybszego zakończenia procesu. W związku z powyższym Fundacja postanowiła sporządzić opinię *przyjaciela sądu* ws. przewlekłości postępowania i długości stosowania środka zapobiegawczego.

(oprac. Łukasz Wiśniewski)

3. ZASTRZEŻENIA CO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ

Niektóre ze spraw wpływające do Programu „Niewinność” można zaliczyć do zbiorczej grupy tych, których dotyczą zastrzeżenia co do tego, czy dana osoba za dane działanie może (lub powinna) podlegać odpowiedzialności karnej. Zastrzeżenia te związane są nie tylko z problematykami proceduralnymi, ale także prawno-materialnymi.

Confessio regina probationum est?

Sprawa Przemysław S.

W trakcie postępowania sądowego jeden ze świadków zmienił zeznania i przyznał się do winy opisując swój udział w zdarzeniu. Powiedział, że dopiero po pewnym czasie od zdarzenia zrozumiał, że przez niego może ucierpieć niewinna osoba.

Piotr W. zmarł 2 sierpnia 1998 r. na skutek pobicia dokonanego przez trzech sprawców. Dwóch z nich przyznało się do winy i złożyło wyjaśnienia. Wątpliwości Helsińskiej Fundacji budzi postępowanie przeciwko trzeciemu ze sprawców, którym według Prokuratury Rejonowej i Sądu w G. jest Przemysław S.

Sąd Okręgowy w G. u, że w spacerze na plaży brali udział Aleksandra F., Katarzyna D., Damian M., Marcin B., Przemysław S., Marcin S. i Marcin M., którzy wspólnie opuścili lokal K. Podczas spaceru oskarżeni dojrzeli młodego mężczyznę (Piotra W.), na którego widok jeden z oskarżonych miał coś krzyknąć, poczym trzej oskarżeni oraz Marcin S. rzucili się w pościg za Piotrem W. Pierwszy mężczyznę dogonił Damian M. i uderzył go pięścią w twarz. Po chwili dołączył Marcin B. uderzając Piotra W. głową w twarz. Po tym ciosie pokrzywdzony przewrócił się, a oskarżeni, w tym Przemysław S. kopali go po całym ciele.

Świadkowie Katarzyna M. i Agnieszka Ż. zeznały, że Marcin S. po powrocie do Warszawy namawiał M. do zatajenia przed organami ścigania faktu, że uczestniczył w pobiciu. Wersję tę

potwierdził także oskarżony Damian M. Świadkowie M. i Ż. zeznały też, że Marcin S. miał opowiadać o tym jak „skopał jakiegoś chłopaka”, lecz nikt nie potraktował tego poważnie. Sąd również nie poszedł tym tropem.

W toku drugiego postępowania przed Sądem Okręgowym w Gdańsku, Marcin S., przyznał się do udziału w zdarzeniu, a jednocześnie zaprzeczył by Przemysław S. brał udział w zdarzeniu, podając siebie jako trzeciego z napastników. Zmieniając wersję wydarzeń i wskazując siebie jako winnego, świadek S. uzasadnił zmianę stanowiska racjonalnie. Początkowo, nie przyznając się do udziału w pobiciu chciał uniknąć odpowiedzialności karnej, ale gdy, jak można przypuszczać, pojął, że swym działaniem naraża na niesłuszne skazanie niewinnego człowieka – przyznał się do winy. Ta racjonalizacja nie przekonała jednak Sądu Okręgowego w Gdańsku, który odmówił wiarygodności zeznaniom świadka i uznał Przemysława S. winnym popełnienia zarzucanego czynu.

Na skutek apelacji obrońcy Przemysława S., wyrok uchylono i przekazano do ponownego rozpoznania. Historia powtórzyła się cztery razy. Po dwunastu latach sprawa toczy się po raz czwarty przed sądem pierwszej instancji.

(oprac. Michał Opala)

Uniewinnienie kursantki nauki jazdy z L.

Sprawa Mirosławy D.

Sokrates miał mawiać, iż błędy nie wynikają ze złej wiedzy, ale z niewiedzy. Dopóki się uczymy, mamy prawo je popełniać. Co, jeśli mogą one kosztować życie innych ludzi? Nagłośniona przez media sprawa Mirosławy D. kursantki nauki prawa jazdy z L. znalazła rozstrzygnięcie przed sądem.

Sąd Okręgowy w L. w dniu 11 maja 2010 r. wydał wyrok w sprawie odpowiedzialności karnej kursantki i instruktora nauki jazdy za spowodowanie wypadku drogowego.

W listopadzie 2007 r., w miejscowości Rzeczyca doszło do zderzenia samochodu Nissan Micra, kierowanego przez Mirosławę D. – kursantkę nauki jazdy – z samochodem osobowym marki Fiat Seicento. W wyniku wypadku śmierć poniosły dwie osoby, a trzy zostały ranne.

Mirosława D. ukończyła kurs nauki jazdy. Zdała państwowy egzamin teoretyczny, natomiast nie zdała egzaminu praktycznego na placu manewrowym. W celu doszkolenia się wzięła dodatkową lekcję jazdy z instruktorem. W dniu zdarzenia warunki na drodze były trudne. Padał śnieg i wiał silny wiatr. Samochód nauki jazdy nie miał założonych zimowych opon. Kursantka, poza terenem zabudowanym, jechała z prędkością ok. 60 km/h. W tych trudnych warunkach zimowych instruktor nie nakazał jej zmniejszenia prędkości, ani też nie zaproponował zamiany za kierownicą. Mirosława D. wpadła w poślizg, straciła panowanie nad samochodem, następnie zjechała na lewy pas drogi i zderzyła się czołowo z jadącym z naprzeciwka samochodem. W toku postępowania sądowego ustalono, że nigdy wcześniej nie prowadziła ona samochodu po śniegu. Biegli uznali ponadto, że jechała zbyt szybko, jak na warunki panujące tego dnia na drodze.

Prokuratura oskarżyła kursantkę i jej instruktora Mariusza I. Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim uznał, że obydwójce przyczynili się do wypadku. W związku z tym sąd I instancji skazał instruktora na dwa i pół roku pozbawienia wolności oraz orzekł wobec niego zakaz prowadzenia pojazdów i pracy jako instruktora na okres 3 lat. Natomiast Mirosławie D. Sąd wymierzył karę półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata i trzy tysiące zł grzywny. Tak surowy wyrok w stosunku do kursantki Sąd uzasadnił tym, że generalna zasada ostrożności dotyczy wszystkich uczestników ruchu drogowego, także kursantów w trakcie pobierania praktycznej nauki jazdy. Oznacza to, że za jazdę samochodu nauki jazdy, odpowiada zarówno nauczyciel, jak i kursant.

Takie orzeczenie Sądu wywołało falę oburzenia. Niezadowoleni z niego byli także instruktor i kursantka, którzy zaskarżyli wyrok Sądu I instancji. Ich obrońcy wnieśli apelację, w której domagali się uchylenia wyroku Sądu I instancji i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Żaden z obrońców nie wniósł o uniewinnienie swoich klientów.

Sąd Okręgowy w Lublinie uznał, że w tej sprawie jest tylko jeden winny – instruktor.

Mirosława D. została uniewinniona. Sąd stwierdził, iż kursantce nie można przypisać winy, ponieważ to nie ona powinna decydować o tzw. prędkości bezpiecznej samochodu. Na rozprawie obecny był obserwator Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

(oprac. Piotr Kubaszewski)

Odpowiedzialność funkcjonariusza SW za śmierć osadzonego

Sprawa Dariusza B.

Na jednym z wielu forów internetowych przeczytałem niegdyś takie zdanie ...*czym więcej będziesz go pilnować, kontrolować, on tym bardziej będzie przebiegły. Będzie wynajdował różne sposoby aż w końcu zrealizuje swój zamiar...* Alegoria wielu prawideł ludzkich a zarazem odpowiedź na pytanie, czy można zapobiec samobójstwom więźniów.

W nocy z 20 na 21 kwietnia 2008 r. w celi nr 30 pawilonu D Aresztu Śledczego w Białymstoku doszło do samobójczej śmierci przez powieszenie osadzonego, świadka koronnego - Andrzeja Ł. W tym czasie służbę w pawilonie pełnił samodzielnie oddziałowy Dariusz B. Okoliczności wypadku zostały zbadane w postępowaniu wyjaśniającym prowadzonym przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Białymstoku. Nie wykazało ono jakichkolwiek nieprawidłowości w zachowaniu pełniącego swoje obowiązki Dariusza B.

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku wszczęła śledztwo w sprawie śmierci osadzonego, które zakończyło się postawieniem funkcjonariuszowi SW Dariuszowi B. poważnych zarzutów:

- niedopełnienia obowiązków (poprzez zaniechanie kontroli i obserwacji osadzonego),
- poświadczenia nieprawdy w raporcie co do przebiegu służby funkcjonariusza,
- nieumyślnego spowodowania śmierci, które miało być wynikiem zaniechania kontroli celi.

Oskarżony nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu czynów, uznając, że wypełniał obowiązek kontroli należycie. 18 listopada 2009 r. przed Sądem Rejonowym w Białymstoku ruszył proces przeciwko Dariuszowi B.

Statystyki pokazują, że w polskich jednostkach penitencjarnych dochodzi średnio do 40 samobójstw osadzonych rocznie, jednak przypadek Dariusza B. jest zapewne pierwszym, gdzie funkcjonariusz SW w związku z samobójczą śmiercią w celi został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Zasadność skierowania aktu oskarżenia przeciwko Dariuszowi B. może budzić pewne wątpliwości. Prokurator zarzuca mu bowiem brak obserwacji celi Andrzeja Ł. przez wizjer oraz zaniechanie podjęcia jakichkolwiek kroków w związku z faktem, że osadzony nie był widoczny przez system monitoringu w swojej celi przez blisko 12 godzin (w czasie pory nocnej kiedy więźniowie śpią). W tym miejscu należy zaznaczyć, że do samobójstwa doszło w zabudowanym kąciu sanitarnym celi, który nie był widoczny ani przez wizjer, ani przez kamerę zamontowaną w celi. Pole widzenia kamery i widok z wizjera pozwalały na obserwację tylko fragmentu łóżka osadzonego w taki sposób, że nie wiadomo było czy osadzony znajduje się na łóżku, czy też nie.

Dyżur oskarżonego miał miejsce w porze nocnej, kiedy nie powinno się zapalać światła w celi, ani otwierać do niej drzwi, ponieważ jest to łamanie prawa do ośmiogodzinnego snu, który przysługuje osadzonym zgodnie z art. 112 kkw. Gdyby jednak oddziałowy chciał otworzyć celę Andrzeja Ł., to nie mógłby tego zrobić, gdyż w świetle przepisów obowiązujących w dniu zdarzenia, klucze od cel w porze nocnej znajdowały się na stanowisku dowodzenia i tylko dowódca zmiany mógł je otwierać (tymczasem w dokumentacji medycznej stwierdzono, że śmierć w wyniku samobójstwa była gwałtowna i nagła).

Instrukcja Kierownika Działu Ochrony AŚ w Białymstoku, w oparciu o którą funkcjonariusze aresztu pełnią swoje obowiązki, zawiera regulację, która nie pozwala jednoznacznie stwierdzić w jaki sposób powinna się odbywać kontrola osadzonych w celach w porze nocnej. Użyte w niej sformułowanie: "system kontroli – monitoring wizjer" nie precyzuje, czy kontrola oznacza obserwację zarówno przez monitoring jak i przez wizjer, czy też przez monitoring lub przez wizjer.

Autor instrukcji zeznał przed sądem, że jego zamysłem było, aby kontrola przebiegała głównie z użyciem kamer tam gdzie zainstalowane są kamery, a tylko w sytuacjach kiedy zachowanie osadzonego odbiega od przyjętych norm (tzn. zakłócanie spokoju, niepokojące odgłosy), korzystać z wizjera.

Za tym stanowiskiem wydaje się przemawiać również praktyka utrwalona w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Należy nadmienić, że w porze nocnej przy zgaszonym świetle w celi nie można przez wizjer nic zaobserwować. W świetle powyższego, wydaje się, że jedynym środkiem do kontroli Andrzeja Ł. był obraz z kamery, której pole widzenia nie pozwalało na pełne monitorowanie celi. Należy mieć na uwadze, że poza kontrolą celi nr 30 do zakresu obowiązków oskarżonego należało również monitorowanie ośmiu innych cel, a także inne czynności związane ze służbą.

Od początku proces obserwowany jest przez przedstawiciela Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w ramach realizacji Programu Niewinność. Sprawa Dariusza B. należy do najbardziej wyrazistych spośród tych, które zostały objęte programem.

Opis sprawy oraz relacje z przebiegu postępowania dostępne są na stronie Programu Niewinność:

(oprac. Marcin Kujawiński)

4. OPINIE BIEGLYCH

Opinie biegłych mają pomóc sądowi w rozstrzyganiu zawilych kwestii faktycznych. Niekiedy jednak biegły stara się wyręczyć sąd w ustalaniu okoliczności, do stwierdzenia których nie został powołany. Zdarza się również, że opinie zostają sporządzone w taki sposób, że sąd jest pozbawiony możliwości kontroli przeprowadzonego toku myślowego, a stąd już tylko krok do pomyłki.

Biegli uznają oskarżonego winnym.

Sprawa Krzysztofa S.

Biegła, której opinia stała się kluczowa dla skazania Krzysztofa S., z upływem czasu zyskiwała co raz większe przekonanie, co do tego, że pokrzywdzone były molestowane seksualnie. Nie przeprowadziła żadnych badań małych, a opinia została oparta jedynie na obserwacji zachowania pokrzywdzonych, podczas składania zeznań.

Sąd Rejonowy w I. wyrokiem z dnia 31 października 2008 roku, uznał Krzysztofa S. winnym popełnienia czynu polegającego na kilkakrotnym doprowadzeniu swoich córek 4-letniej Pauliny S. oraz 5-letniej Aleksandry S. do obcowania płciowego i poddania się innym czynnościom seksualnym przez użycie przemocy. Wyrokiem z dnia 19 marca 2009 r. Sąd Okręgowy w E. zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że orzeczoną karę złagodził do 6 lat.

Krzysztof S. i Marzena S. matka pokrzywdzonych uzyskali wyrok rozwodowy w czerwcu 2002 r. wbrew żądaniu Marzeny S. bez orzekania o winie. Sąd przyznał oskarżonemu prawo do kontaktów z małoletnimi, jednak matka pokrzywdzonych dopuściła tylko do jednego spotkania dziewczynki z ojcem.

W niedługim czasie Marzena S. zgłosiła się z małoletnimi do psychologa z powodu zachowań lękowych, a następnie zawiadomiła organy ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa molestowania na szkodę córek przez byłego męża.

Dziewczynki przesłuchano w obecności psychologa, który sporządził opinie psychologiczne dotyczące obu pokrzywdzonych. Obserwacja przesłuchań pozwoliła biegłej na wydanie opinii stwierdzającej, że jedna z małoletnich była z dużym prawdopodobieństwem molestowana seksualnie, natomiast druga może być ofiarą przemocy fizycznej. Inne opinie biegłych powoływanych w sprawie oparte na badaniach małoletnich nie rozstrzygają czy małoletnie są ofiarami molestowania seksualnego.

Głównymi dowodami wskazującymi na sprawstwo oskarżonego były zeznania złożone przez matkę pokrzywdzonych oraz ich dziadka, świadkowie opisywali jak dziewczynki relacjonowały im nadużycia seksualne ze strony ojca. Osoby te zostały prawomocnie skazane za nakłanianie do składania fałszywych zeznań przeciwko Krzysztofowi S. w sprawie rozwodowej. Rodzina Marzeny S. jest trwale skonfliktowana z oskarżonym.

Sąd Rejonowy rozpoznając sprawę po raz pierwszy uniewinnił Krzysztofa S., uznając że zebrany materiał dowodowy nie pozwala na stwierdzenie z całą pewnością, iż oskarżony dopuścił się zarzucanych mu przestępstw. Po wniesieniu apelacji przez prokuratora i oskarżycielkę posiłkową uchylono wyrok uniewinniający i sprawę przekazano do ponownego rozpoznania, następstwem czego jest wyrok skazujący.

Aleksandra S. i Paulina S. w chwili czynów miały odpowiednio 4,5 oraz 5,5 roku. Jak podkreśla się w psychologii sądowej świadkowie w takim wieku bardzo często nie są w stanie prawidłowo odtworzyć zdarzeń które miały miejsce prawie rok wcześniej.

Sąd Rejonowy ponownie rozpoznając sprawę przeprowadził postępowanie dowodowe w sposób budzący szereg poważnych wątpliwości, między innymi naruszono przepisy kpk o zakazach dowodowych. Wydaje się również, że mogło dojść do naruszenia zasady *in dubio pro reo*, czyli rozstrzygania wątpliwości na korzyść oskarżonego. Poszlaki dotyczące molestowania Aleksandry S. zostały niejako rozciągnięte na Paulinę S., poprzez przyjęcie że skoro istnieje podejrzenie molestowania jednej z córek, to musiało ono dotyczyć obydwu dziewczynek.

W dniu 23 czerwca 2010 r., Sąd Najwyższy rozpoznał kasacje obrońców, oraz zapoznał się z opinią *amicus curiae* złożoną przez Klinikę Niewinność. Wyroki obu instancji zostały uchylone, a sprawa ponownie przekazana do rozpoznania Sądowi Rejonowemu w I. Sąd Najwyższy stwierdził,

że już rozstrzygnięcie w przedmiocie pierwszego zarzutu obrońców - naruszenia zasady bezpośredniości, uzasadniało uchylenie wyroków. Wobec tego Sąd nie rozpoznawał sprawy w pozostałym zakresie. Opinia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zawierała również zastrzeżenia, co do sposobu procesowania Sądów naruszających tę zasadę.

(oprac. Michał Opala)